

MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 11 sierpnia 2019 - [posłuchaj](#))

MARSZAŁEK WYLĄDOWAŁ

Była sobie kiedyś w połowie okresu PRL-u piosenka kabaretowa, zaczynająca się od słów: "Cysorz to ma klawe życie oraz wyżywienie klawe." W sumie jej treść przedstawiała oddolne, ludowe widzenie władcy, bezwzględnego satrapy, dyktatora, któremu z faktu bycia na wyżynach przysługują liczne przywileje, z których chyba najmniejszym jest poranna kawa ze śmietanką. Ostatnie dwa tygodnie dowiodły, że w kraju nad Wisłą i Odrą nie trzeba być ani cesarzem, ani nawet prezydentem żeby wykorzystywać wszelkie przywileje należne (i nie należne) swojemu urzędowi. Wystarczy być jedynie Markiem Kuchcińskim, przez niecałe 4 lata pozostającym na ważnym stanowisku marszałka Sejmu, zwyczajowo uważanym za drugie miejsce w państwie.

Już w kwietniu, jedna z poczytnych gazet zarzuciła panu marszałkowi, że sporą część należnych mu z racji urzędu przelotów wykonuje nierzadko wraz z rodziną świeżo zakupionym gulfstreamem, a niekiedy korzysta też z embroyera lub ze śmigłowca Straży Granicznej. Przy porównywaniu ilości lotów pana marszałka zapisanych w księgach Sejmu z dokumentacją wojskową dziennikarze po jakimś czasie wpadli w tzw. dysonans poznawczy. Zaczęło się od wykrycia 6 lotów "rodzinnych", których liczba raptem skoczyła do 23.

Już w poniedziałek 5 sierpnia było wiadomo, że marszałek wykonał przeszło sto lotów, a czego co najmniej połowę z rodziną. Zdarzały się też przypadki korzystania z rządowej floty powietrznej przez małżonkę tj. panią Kuchcińską. Po poniedziałkowej konferencji prasowej i wpłacie przez pana marszałka 28 tysięcy złotych na pokrycie kosztów lotów rodzinnych, zapadła cisza - ale była to cisza przed burzą. Prawdopodobnie wtedy Prezes Wszystkich Prezesów zbierał dane potrzebne mu do podjęcia decyzji. Trzy dni potem, na konferencji prasowej rzeczony pan Kuchciński podał się do dymisji, a fakt ten potwierdził stojący obok szef partii. Obserwatorzy są w większości zdania, że znowu PiS wyszedł z niesmacznej sprawy bez dużego szwanku. gdyż Jarosław Kaczyński wykazał minimum refleksu i zdolności przewidywania.

Liczni eksperci - w większości opozycyjni - zwracają uwagę, że szefostwo Prawa i Sprawiedliwości zwalniając Kuchcińskiego, jednocześnie na koniec zgotowało mu burzliwą owację w sali sejmowej, tym samym przyznając, że chwilowo muszą "odpuścić" dla zachowania pewnych pozorów znienawidzonej liberalnej demokracji, no i dlatego też, że idą wybory. Po ich ewentualnym wygraniu, pana eks-marszałka będzie można przedstawić do wysokiego odznaczenia państwowego albo mu zaproponować (dlaczego nie?) fotel senatora. Na pewno nie będzie mowy o żadnym rozliczeniu niestychanej samowoli tego aparatczyka partyjnego - za liczne uchybienia konstytucyjne, za traktowanie Sejmu jak swojego folwarku, za sprowokowanie kryzysu sejmowego (zimą 2016-go roku) głupią reakcją na słowa posta opozycji "Panie Marszałku kochany..", za liczne odmowy przepustek dziennikarzom, a nawet 95-letniej bohaterce Powstania Warszawskiego Wandzie Traczyk-Stawskiej, za ogrodzenie budynku Sejmu płotem, za zasłonięcie przez gośćmi z zagranicy demonstracji niepełnosprawnych, za nasłanie partyjnych bojówek udających Straż Sejmową na grupę kobiet w średnim wieku otwierających okno aby wywiesić plakat. Wynikła stąd żenująca szarpanina też była skutkiem niemądrych rozporządzeń pseudo-marszałka. No i

rzeczywiście, po jakimś czasie w Sejmie - w opinii niektórych rodaków - "zapanował porządek". Nikt z przewodniej siły narodu nie będzie zaskoczony dowolnym pytaniem posła - wszystkie muszą być na piśmie? Na tle tych namacalnych, fizycznych przejawów zamordyzmu i braku wszelkiej klasy - wielokrotne kłamstwa rozpowszechniane w sprawie półprywatnych lotów "skrzydlatego marszałka" przez Kancelarię Sejmu, niestety, już nie rażą prawie nikogo. Może dlatego, że Czarodziej z Krainy OZ, choć ma wiele postaci, to jednak na końcu jest zawsze jeden i ten sam.

Nie będzie to żadnym odkryciem, że w kraju naszego dzieciństwa już od niecałych 300 lat za plecami osób ideowych, gotowych rzucić - jak to się śpiewało - "na stos swój życia los" zawsze ukrywa się (od czasów saskich) pożądliwy tłumek "tych innych Polaków": zdeklarowanych hedonistów, karierowiczów, cmokierów i ogólnie mówiąc konformistów. To oni pieszczotliwie gładząc lakier swoich limuzyn rządowych zdają się każdym gestem mówić do nas: Patrzcie, ja postawiłem na dobrego konia i coś z tego mam. Wy też tak róbcie. Są też wśród nich pechowcy, którzy przesadzili, gdyż za bardzo uwierzyli w swoją szczęśliwą gwiazdę niepokonanego manipulatora. Nie wystarczyła im mała łyżeczka dżemu - zaczęli nabierać sobie tych słodkości chochlą - i dostali za to niedużego klapsa. W ubiegły piątek, jak wiadomo, dołączył do nich Marek Kuchciński, który z woli Opatrzności oraz prezesa został na pewien czas "uziemiony." "Druga Osoba w Państwie" bezpiecznie - choć z pewną turbulencją - wylądowała, ale z luksusowej maszyny wysiadł już z powrotem skromny, szary poseł Kuchciński z okręgu przemysko-krośnieńskiego.